

AKTUALIZACJA (13. 11.2010 R - Cd „krzeczkowego” brzasku czyli „poziomy” wieczór z Józefem Krzeczkiem)

Tak sobie zakończyłam brzask: **Słyszają to Państwo? To zaczynamy dobry dzień „Krzeczkowy”! Bez Foot Taper, za to z Dwudziestolatkami pozdrawiam dzisiaj specjalnie,**

Krystyna Downar

I myślę sobie, no to fajnie, koniec. A tu pac! Piękny dzień! Nie spodziewałam się! Wiem, wszyscy wiemy, kim dla polskiego rocka był i jest Józef Krzeczek. „Dwudziestolatki” - hymn młodych ludzi lat sześćdziesiątych XX wieku. Ale to także cudowny człowiek, przyjaciel, prosty, uśmiechnięty. Musiał chyba lubić ludzi zwyczajnie - a to cecha - tak uważam - wyjątkowych osób. Napisałam „krzeczkowy” blask znaczy brzask☺ (pomyłka, ale ją zostawiam, widocznie tak myślałam), bo jestem bardzo wdzięczna Panu Maćkowi Krzeczce, że zechciał przyjąć zaproszenie do szkoły.



Bo uwielbiam „Dwudziestolatki” (zresztą Jerzy Fedorowicz senior ostatni zaśpiewał to „z głębi serca”, że tak powiem i aż chciało się żyć, prawda Mistrzu mój?:). Bo tak czułam. A tu pac -



Tutaj „Biała Gwiazda” w Barbakanie podczas Juwenalii w roku 1963 - na perkusji pan Wacław! Gitara to Lesław Trojanowski, dzisiaj uznany stomatolog krakowski, wówczas podobno niezrównany wykonawca „Diana”!

„Józku”!

Napisał tak (przeklejam to w całości, bo już chyba wiem, po co ja tworzę te brzaski - blaski nowohuckie. Dziękuję, panie Wacławie! To, co Pan powiedział i napisał potem, to dla mnie kosmos. W poniedziałek idę dalej po archiwach i czytelnich! Obiecuję!):

telefony, poruszyłam u wielu nowohuckich big-beatowców jakąś osobistą nutkę. Zresztą co ja będę strzepić język.... Pana Wacława Kraszewskiego ze Szczecina, kiedyś nowohucianina, perkusistę „Białej Gwiazdy”, pierwszego zespołu big-beatowego w Krakowie czyli w Nowej Hucie☺ bardzo wzruszył tekst o

Wspaniały muzyk, jazzman, później swingujący rockman, znakomity kolega.

Chodziłem w latach 1957 i 1958 do XI LO w Nowej Hucie. Józek dwie klasy wyżej. Wtedy właśnie słyszałem go pierwszy raz grającego na szkolnym pianinie.

To co grał i jak grał porывało swoim pulsującym i kołyszącym rytmem. Już wtedy ta muzyka robiła na mnie wrażenie.

Kiedy przeszedłem do XII LO i poznałem Jurka Ochojskiego, zacząłem grać i wtedy spotykałem częściej Józka Krzeczka, bo grywało się w różnych miejscach a muzycy jakoś się znajdowali, gdzie tylko była muzyka. Mieszkałem na osiedlu C-2 koło SP Nr 81 (koniec al. Róż i przecięcie z ówczesną ul. Demakowa) Tam też często spotykałem Józka, bo w te okolice przychodził do swojej dziewczyny. Był koleżeński, otwarty, normalny, miły chłopak, bez wyniosłości, chociaż jego umiejętności muzyczne przewyższały wszystkie nasze. Łączyło nas ukochanie muzyki.

Byłem na występie C-C w Hali Garaży

W roku 1963, kiedy już mieszkałem w Szczecinie zelektryzowała mnie wiadomość o zapowiedzianym występie C-C w Kinie Colosseum. Postanowiłem spotkać się z Józkiem chociaż wiedziałem, że On już jest wielki. Wiedziałem, że członkowie zespołu będą wchodzić za kulisami przez bramę przejściową na zaplecze kina i tam czekałem. Zobaczyłem go w towarzystwie innych muzyków idących spokojnie ulicą. Kiedy podeszli, odezwałem się do niego. Jego reakcja pozbawiła mnie natychmiast wszelkich wątpliwości. Uśmiech na twarzy, wyciągnięte szeroko ramiona... Zrobiliśmy „niedźwiedzia” i zaczęła się chaotyczna rozmowa wspomnieniowa, oczywiście o kolegach, wydarzeniach, muzyce, wspólnych kątach w Nowej Hucie. Zaprosił mnie na koncert, kiedy dowiedział się, że nie mam biletu, zabrał mnie ze sobą. Tam przez chwilę oddychałem atmosferą C-C. Czas gonił, wyprowadził mnie na salę. Koncert był cudowny a mnie było niezwykle przyjemnie widzieć go i słyszeć jak gra.

Jeszcze raz kiedyś po latach spotkaliśmy się w Nowej Hucie, aż kiedyś zelektryzowała mnie wiadomość o jego śmierci.

Pozdrawiam Pani Krystyno, bo to Pani wywołuje te wspaniałe wspomnienia,

Wacław K.

Przesyłam stare zdjęcie szkoły (końcówka lat pięćdziesiątych), za latarnią po lewej stronie widać dach mojego domu.





Jutro

w sobotę dnia
15 grudnia

znajdziecie na łamach „Echa”
● sprawozdanie
● Foto-„Echo” i
● wyniki trzech dni eliminacji
Wielkiego Konkursu instrumentalistów oraz zespołów jazzowych i rozrywkowych organizowanego przez „Echo Krakowa” i Polskie Radio
(Na zdjęciu członkowie Studenckiego Zespołu „Melodix” — J. Okunowicz i R. Krucierek w czasie występu)

No to ja dla Pana jeszcze coś — zakończenie tego wielkiego konkursu jazzowego, w którym zespół Józefa Krzeczka zajął 3 miejsce. Może rozpozna Pan jakiś muzyków, może inni rozpoznają:

314 Echo Krakowa, 1956, nr 295, str. 3

Z Wielkiego Konkursu zespołów rozrywkowych i jazzowych „Echa” i Polskiego Radia



Z mnóstwa przeróżnych dźwięków trąb, saksofonów, bębnow i wibrafona zdobyłam odrębnie bukany na długich tykach, mummuary, które poszły boszą naszą salony. Długość tak jest — nie wchodziłam. Dopiero, gdy jeden z zespołów zaprezentował nam walec poświęcony i szczerby „Jaszi” — przypomniała mi się rodzina — siołowska — i zrozumiłam...



W „Kwartecie Kameralnym” z Krakowa wystąpił również skrzypkowiec Stefan Słomka. Oho oho... przy tym ciekawym instrumencie...

Eliminacje Wielkiego Konkursu instrumentalistów oraz zespołów jazzowych i rozrywkowych mamy już poza sobą... Już dziś — mimo, że konkurs „Echa Krakowa” i Polskiego Radia nie został jeszcze zakończony, a właściwie dopiero rozpoczęły — możemy się zastanawiać, czy spełni on te społeczne cele i zadania, jakie nakreślił przed sobą organizatorzy.

Cel główny — to przede wszystkim zainteresowanie społeczeństwa — a w szczególności młodzieży — czynnym udziałem w muzyce, „muzykowaniem” w małych, dowolnie spośród siebie dobranych zespołach — w wyrażeniu sprężynowym kierunku: jazz i muzyka rozrywkowa. Potężna siła atrakcyjności, z jaką jazz oddziałuje na swych sympatyków — bardzo licznych w społeczeństwie, zwłaszcza

Tu zdania nie były podzielone

„Nie mam pojęcia o jazzie, ale to wszystko okropnie mi się podobało”, — mówił jeden z „kociaków”, z wypiękami na twarzy opuszczając studio po ostatnich eliminacjach. „Naprawdę nie wiem, który zespół był... najsympatyczniejszy. Dobrze, że nie byłam to Jury.”
My jesteśmy tego samego zdania...

wśród młodego pokolenia — w walce naszej o szerokie krzewienie kultury muzycznej, abyśmy mieli z niego rezygnację, byłby cennym przysmakiem. Pod jednym warunkiem: aby jazz ten był muzyką dobrą, nie przegradającą się w nieudolnym i bezmyślnym wykonawstwie — w dźwiękowy chaos i bezład, wyprzedzający pojęcia o muzyce i jazzie — i wyrządzający szkodę więcej szkody, niż pożytku.

Walce więc o to, co nazwa-

libymy „kulturą jazzu”, dążeniu do wyszukiwania i wyróżniania dobrego wykonawstwa jazzowego — nawet w formie „zaskakowej”, niezbędny może jeszcze udanej, ale w każdym razie wykazującej cząstkę zdrowego podchodzenia do „jazzowania” i sumienności w wykonawstwie — służyć miał konkurs „Echa Krakowa” i Polskiego Radia — i realizacja tego celu nieudolna była do zrealizowania już podczas początkowych, wstępnych przesłuchań eliminacyjnych.

A inne cele? Wyszukiwanie „w terenie” uzdolnionych instrumentalistów — niejednokrotnie samouków — tak rzeszonych w zespołach, jak i solistów — zapiekiwanie się nimi i przyszłe wykorzystanie ich kwalifikacji na estradach i przed mikrofonem radiowym.

Podobne słowa — jako podobne cele odzwierciedlające — odnosi się tu i do tej drugiej dziedziny muzyki, którą obejmowałimy naszym konkursem: muzyki rozrywkowej. I ta muzyka — jako traw, lekki jej gatunek, łatwo trafiający do słuchacza, ma dużą rolę do spełnienia. Jeśli chodzi o szersze zainteresowanie społeczeństwa pięknem „sztuki dźwięków”. A muzyki rozrywkowej — zwłaszcza zespołów rozrywkowych — jest u nas o wiele za mało. I tu „wydobyć” na wierzch” zespołów już istniejących, zachęcić do tworzenia nowych — a następnie wyróżnienie konkursowych prac i dotychczasowych osiągnięć artystycznych stało się jednym z dalszych ważkich celów naszego konkursu.

Które zespoły — i którzy soliści wysuną się na czoło w konkursowych szrankach i zdobędą tytuły laureatów — o tym dowiemy się na finale naszego konkursu. Finał ten przewidziany jest na pierwsze dni stycznia. Działacy nas od finału okres wykorzystać powinni nasi finaliści — tak zespoły, jak i instrumentalisci soliści — na sumienne i rzetelne przygotowanie się do konkursu.



Saksofoniści z zespołu „Błękitnych”, jak widzimy, grają to tożelkim napięciem. Nie to tym dobitnego, przecież słucha Jury i... publiczność.

„Miękkie” serce czy wrażliwe ucho?

— Strasznie żal mi tych sędziów — hadała szeptem jakaś niewiasta — W takim nastroju pracować...

Te wyrazy współczucia były o tyle niezasadnione, że Jurorzy mieli do wyboru, albo przysłuchiwać się grze zespołów na sali, albo w tzw. „reżyserce”, gdzie za ogromną podwójną szybą dźwięki dochodziły tylko przez słuchawkę, który posiadał specjalne urządzenie do... ściszenia.

Do 5-ciu razy...

„Do trzech razy sztuka” — mówił się zwycięzca. Gdy naliczyłam trzy bębny, które po jednym wykonał za który perkusista zespo-



Jak widzimy ze zdjęcia, Jury słucha zespołów tocale nie to „robotowym” lecz to... jazzowym nastroju... Siedzą od lewej pp.: Jerzy Skarżyński, red. Jerzy Parzyński, mgr Stanisław Haraschin, dyr. Tadeusz Dobrzański, red. Maria Kusińska-Kotowska, mgr. Tadeusz Wysocki i prof. Anatol Zarubin.



W „Kwartecie Kameralnym” z Krakowa wystąpił również solista Stanisław Słomka. On on... przy tym ciekawym instrumencie...

„Nie mam pojęcia o jazzie, ale to wszystko okropnie mi się podobało” — mówi jeden z „kociaków”, z wypiekami na twarzy opuszczając studio po ostatnich eliminacjach. — „Naprawdę nie wiem, który zespół był... najsympatyczniejszy. Dobrze, że nie byłam to Jury...”
My jesteśmy tego samego zdania...



Jak widzimy ze zdjęcia, Jury słucha zespołów wcale nie to „roboczym” lecz to... jazzowym nastroju... Siedzą od lewej pp: Jerzy Skarżyński, red. Jerzy Parzyński, mgr Stanisław Haraschin, dyr. Tadeusz Dobrzański, red. Maria Kwiatkowska, mgr Tadeusz Wysocki i prof. Anatol Zarubin.

Skład Jury

W skład Jury Wielkiego Konkursu Instrumentalistów oraz zespołów jazzowych i rozrywkowych organizowanego przez „Echo Krakowa” i Polskie Radio weszli przedstawiciele świata muzycznego, kompozytorzy, muzykolodzy oraz specjaliści z dziedziny jury. Jury to posiada skład następujący:

- Przewodniczący Jury — dyr. mgr Tadeusz Dobrzański,
Sekretarz Jury — red. mgr Jerzy Parzyński,
Członkowie Jury:
— red. mgr Marian Elle,
— mgr Stanisław Haraschin,
— prof. Stanisław Gajdecka,
— Jerzy Kaszewski,
— Jerzy Skarżyński,
— Władysław Szpilman,
— mgr Tadeusz Wysocki,
— Anatol Zarubin
oraz członkowie Jury z ramienia redakcji „Echa”:
— red. mgr Teresa Stanisławska
— red. mgr Maria Kwiatkowska

sie jednym z dalszych warunków celów naszego konkursu.

Które zespoły — i którzy soliści wysunęli się na czoło w konkursowych szrankach i zdobyli tytuły laureatów — o tym dowiedzieć się na finale naszego konkursu. Finał ten przewidziany jest na pierwsze dni stycznia. Dziesiąty etap od finału okres wykorzystają powinni nasi finaliści — tak zespoły, jak i instrumentalni soliści — za sumienne i rzetelne przygotowanie się do konkursu konkursu końcowych występów. Plony tych przygotowań ukażą się nam na finałowej estradzie.

A zatem — wszystkim naszym finalistom życzymy powodzenia — i sukcesów, tak artystycznych, jak konkursowych!

Jeszcze niż i kolejarzy

W kolejniakach zielone światło oznacza drogę wolną a czerwone stop! U radców jednakże, gdy zapala się światło czerwone, to znaczy że droga wolna — można nagrywać...

O tym fakcie przekonali się nie tylko biorący udział w konkursie jazzowym lecz także słuchacze. Ilekroć w dużym studio zapaliła się lampka czerwona, zespół zaczynał grać a magnetofon na taśmie ściśle rejestrował każdy dźwięk...
Na szczęście w konkursie jazzowym nie brał udziału żaden zespół złożony z kolejarzy, bo wienożę z lampkami byłby naprawdę kłopot...

— W jakim nastroju pracować... Te wyrazy współczucia były o tyle niezasadne, że jurorzy mieli do wyboru, albo przywodził się gra zespołów na sali, albo w tzw. „stajercie”, gdzie za ogromną podwójną szyną dźwięki dochodziły tylko przez słuchawkę, który posiada specjalne urządzenie do... słuchania.

Do 5-ciu razy...

„Do trzech razy sztuka” — mówi się zazwyczaj. Gdy naliczyłam trzy zespoły, które po jednym wywołaniu zza kotary perkusista zespołu „Kolorowy Jazz”, myślałam, że na tym koniec. Innego jednakże zdania był ten sympatyczny młodzieniec — i obróciwszy dwa razy tam i z powrotem — hojnie rozdalił nas jeszcze dwoma, mniejszymi nieco beneficjami...

Nagrody... nagrody

Na laureatów Wielkiego Konkursu Instrumentalistów oraz zespołów jazzowych i rozrywkowych czekała cenna nagroda, ufundowana przez organizatorów Konkursu — „Echo Krakowa” i Polskie Radio — a to:

- magnetofon importowany marki „Tonko” z zestawem taśm, my magnetofonowej (1000 m),
- magnetofon importowany marki „Tonko”,
- radiodiodniak „Tepla”,
- radiodiodniak „Stolica”,
- adapter,
- dwa radiodiodniaki marki „Pionier”,
- teczka skórzana
- i liczne nagrody specjalne i nagrody pocieszenia.

Takie harmonijki (spójrzcie na zdjęcie) na jakich grali Józef Zółciak, Stanisław Bulka i Feliks Meżyk nie zawsze można zobaczyć i... usłyszeć.

...zespół się dziwiła...
...wzięła w swoją pionową solistka muzycznego zespołu Górniczego z Nowicy. Słowa te były jedyne jakie solista użył z całej wypowiedzi... Czy miało to służyć za motto do występów tego sympatycznego zespołu nie wiem — to już są sprawy Jury.



Andrzej Sigmund, akordeonista zespołu Rymicznego z Klubu Górniczego w Sierpcu.

To nie karnawał

Czyliby w Krakowie rozpoczął się już karnawał? — mówili pasażerowie czekający na Dworcu Głównym w Krakowie. Zdziwienie ich wynikało z tego, że w godzinach popołudniowych (zwłaszcza w piątek) raz po raz przechodził między ludźmi i instrumentalistami muzycznymi. Niektórzy tylko domyślali się, że to zespoły ze Śląska, Katowic, Tarnowskich Gór, Żywca i innych miast, biorące udział w Wielkim Konkursie zorganizowanym przez redakcję „Echa Krakowa” i Polskie Radio.

Organy kinowe

„Słaba gra — deski się ruszają” — a zza desek wydobywają się głosy... owiec, baranów, trąbek samochodowych, dzwonek elektrycznych, sarkastyczny śmiech zgorzniałych przekimistów, słowicze trele i jęzgot slińka! W całości to organy kinowe — zdolne do odzwierciedlenia poza wspaniałą muzyką, najrozmaitszych trzasków

Jazz i... kociaki

Władomo, jeśli jazz to... „kociaki”. A było ich kilka. Niektórzy twierdzą, że „najgroźniejszym” (kociakiem) była zwłaszcza ta wyśoka blondynka, z mocno wyciętym dekoltem. W studio nie można było tańczyć, ale ona ponoć tańczyła... na krzeselku. Dobrze zorientowani dodają, że temperament jej uwiódł i że zwłaszcza wówczas gdy grał zespół Dralka

Pewien stary kawaler

„Bardzo lubię jazz, ale mogę żyć bez” — zwykły młody pewien stary kawaler. Publiczność, zgromadzona w studio w czasie eliminacji naszego konkursu jazzowego — to ludzie młodzi. Z pewnością oni nie mogliby żyć, bez jazzu. Świadczą o tym uśmiech niegdy twarze, pionowe oczy i nogi przystępujące do taktu.



Za chwilę Czesław Brodzicki z zespołu „Melodix” odłoży kontrabas i zacznie „grzechotować na marakassach” czyli kurumbowych...

Fot: J. Rumianowski



Czesław Brodzicki „Melodix” odłoży kontrabas i zacznie „grzechotować na marakassach” czyli kurumbowych...

J. Rumianowski



Takie harmonijki (spójrzcie na zdjęcie) na jakich grali Józef Zółciak, Stanisław Bulka i Feliks Meżyk nie zawsze można zobaczyć i... usłyszeć.

Info
rmuj
ę
uprz
ejmie
, że
ten
Klub
Rozr
ywko
wy
ZMS
na
A-1
to
przy

W Klubie Rozrywkowym ZMS na A-1 znówu inne towarzystwo. Spotykamy tu jednego z kandydatów do DRN — J. Sytego, w przyjemnej rozmowie. Kawa (za 12 zł — czy aby nie za droga), oranżada i piwo, to wszystko zamiast czystej, zwykłej. Słusznie, albowiem trzeźwość umysłu to jedna z podstawowych zalet dobrego radnego. Przyjemnej zabawy!



Teraz przenosimy się do „Arkadii” na okrzyknięty „FIOLEM”. Pierwsza rzecz, która uderza, to różnorodność strojów i swoboda. Ale niech zdjęcia mówią same. Gra zespół nowohuckiego jazz-klubu.



Nowe

Dom Kultury Lenina przyjmuje ci na naukę języka polskiego. Nauka odbywa się 2 razy w tygodniu, w godzinach popołudniowych. Dla dorosłych organizuje się kursy z zakresu fotografii, stenografii i stenografii.

Termin rozpoczęcia kursu fotograficznego ustalono na dzień...

A JEDNAK VIOLINKA

Czytelnicy zapewne pamiętają zorganizowany przez Ognisko Młodych konkurs na nazwę kawiarenki. Na specjalnej imprezie zgłoszono szereg ciekawych projektów-nazw.

Między innymi: „Kamycek”, „Ploteczka”, „Talenecik”, „Muza”, „Violinka” itp. Jury po dłuższych (bo trwających kilka miesięcy) naradach wybrało ostatecznie chyba najprzyjemniejszą nazwę: Violinka.

W najbliższy piątek, to jest 2 września nastąpi oficjalne otwarcie kawiarenki, która służyła dotychczas jako miejsce spotkań z gośćmi zagranicznymi. Sądzymy, że Violinka, przyjmie się w Nowej Hucie i pozyska sobie sympatię naszej młodzieży.

szła Violinka - taką nazwę (po wielkim plebiscycie wśród czytelników Głosu Nowej Huty otrzymał ten klub dopiero w 1960 roku. Dlaczego Violinka - podobno na cześć Elżuni Kwinty. Kto to był, się jeszcze dowiem!)

No to co to za zespół nowohuckiego jazz-klubu? Kto to jest? Rok 1958!!! Bardzo podobny perkusista do Józefa Krzeczka, ale chyba trochę nie ten rocznik no i mimo, iż Krzeczek był multiinstrumentalistą to akurat na perkusji chyba nie grał.

Jeszcze tylko kilka dni karnawału

Tegoroczny karnawał wprawdzie nie był zbyt karnawałowy, to jednak upłynął pod znakiem szaleńców i parkietowych atrakcji; wymienię tu choćby „Bal z Fiołem” w „Arkadii” (z którego zamieściliśmy swego czasu obszerny fotoreportaż), czy „Bal samotnych”.

Przym w karnawałowym korowodzie wiodły i nadal wiodą Kluby Rozrywkowe ZMS, a więc „Ognisko Młodych”, „Klub Rozrywkowy” na A-1 i Klub Robotniczy przy ul. Kocmyrzowskiej. Bynajmniej nie uważam tego za największy i najkorzystniejszy plus działalności klubowej. Cóż jednak zrobić, skoro młodzież chce się bawić, a my niestety nie potrafimy jeszcze — i to nawet w minimalnym stopniu — zainteresować jej czym innym.

Mimo, iż znamy przecież nieco pożyteczniejszy sposób „zabicia” wolnego czasu, nieco pożyteczniejszą rozrywkę. Trudno jednak: jeśli nie stać nas na to co byśmy chcieli, robimy to, na co nas stać.

Taka jest nieunikniona kolej rzeczy. Ale robimy to z myślą nie tylko o dochodach i ratowaniu budżetu klubowego, lecz również o tym, że zabawa, każda zabawa powinna w pierwszym rzędzie wychowywać.

W ub. tygodniu zaglądaliśmy do Klubu Rozrywkowego przy ul. Kocmyrzowskiej. Odbywał się akurat wieczorek taneczny. Odbywają się one co czwartek i niedzielę. Ciekawsze są jednak te czwartkowe. Przyjeżdża bowiem na nie „cały Kraków”. Przychodzą

na rozważania, wrócimy do tego kiedy indziej.

Na razie bawmy się, bo karnawał się kończy.

Dzisiejsza sobota będzie chyba szczytowym nasileniem karnawałowych zabaw. Wszystkie kluby zapowiadają coś ciekawego. I coś oryginal-



Właśnie zespół jazzowy „Rytm” przygrywa w klubie na Kocmyrzowskiej, a że gra niezłe ściąga za sobą miłośników zabawy.

stale ci sami młodzieńcy i to same „kociaki”.

Gdzie tkwi magnes, który swoją siłą ściąga młodzież aż z Krakowa? Oto pytanie, które nasuwa się postronnemu obserwatorowi. Nie czas dziś

nego. O ile się to sprawdzi, zobaczymy i przekonamy się na miejscu.

Tymczasem życzymy wszystkim młodym i starszym Czytelnikom przyjemnej zabawy.

J. Z.

HUMOR bez słów



ma taką połówkę, a może gdzieś są połączone dwie połówki?). I Klub Rozrywkowy przy ul. Kocmyrzowskiej. Podobno zjeżdżał tam na czwartkowe wieczorki taneczne cały Kraków (tak tu jest napisane - to musi być prawda, bo podpisany J. Ż. Czyli Jan Żabicki, kierownik ZDK HiL zresztą) Przeszłam ulicę Kocmyrzowską - gdzie ten klub był? Jest Liceum Pielęgniarskie, potem budynki mieszkalne, kilka sklepów, potem XI Liceum, a potem os. Krakowiaków i Górali i znowu bloki mieszkalne. Ktoś mi powie, gdzie ten klub był? Na pewno Józef Krzeczek tu grywał!!!

47 Głos Nowej
Huty, 1958, nr 14,
str. 4

Nadal rok 1958.

Bal z Fiołem w
„Arkadii”. Pamięta
ktoś?

Bal samotnych w
Ognisku Młodych
ZMS (opowiadał mi
pan Danioś, że na
taki Bal samotnych
biletem była

połówka serca i
trzeba było w
czasie balu szukać
drugiej takiej
samej. Kurcze, ile
to pracy
plastycznej musiało
być? Tyle połówek
zrobić! Może ktoś

Co tydzień w Ognisku Młodych

A jednak twiści nadal najmłodsi! Młodzi bardzo lubią ten taniec, gdyż jest szybki i daje okazję do popisania się wirtuozeria. Ta para tańczy już zupełnie dobrze...



KARNAWAŁ W PEŁNI BAWIA SIĘ NIE TYLKO DOROŚLI, LECZ RÓWNIEŻ „NASTIOLATKI”. ICH STAŁYM MIEJSCEM ZABAW JEST OGNISKO MŁODYCH ZMS, GDZIE CO TYDZIEŃ NA WIECZORKACH „BIG-BAETOWYCH” TANCZA DO UPADŁEGO, PRZY ŚWIECIEJ ORKIESTRZE.



Na zdjęciach od góry: najpierw oczywiście trzeba wykupić w kasie bilet wstępu. Im wcześniej tym lepiej – potem może zabraknąć. Poniżej – lustro jak zawsze obliczone przez dziewczęta.



Gramy w szachy

POD REDAKCJĄ MISTRZA JERZEGO KOSTRY

W DZISIEJSZYM KĄCIKU SZACHOWYM PRZEANALIZUJEMY PARTIE JEDNEGO Z CZŁOŁOWYCH ZAWODNIKÓW „HUTNIKA” KANDYDATA NA MISTRZA SZACHOWEGO FORĘBSKIEGO, GRANĄ W MISTRZOSTWACH WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO NA ROK 1962.

Debiut Różnego
Poleba — Forębski

1. g3 d3 2. Gg3 H6 3. S13 Gf5
4-6-4 5-5 6. d3 h4 7. c4 c4 7. Gd2
Kstuczne posunięcie, w duchu

Sid3! 28. Gf5. Po 28. erd3. Hid3
czarne szybko wygrywają, posunięcie w tekście też nie ratuje.

28... Sif3! Nowy cios, po 29. Gf3
Gif5 30. Seif5 Se4+ czarne wygrywają jakoś. 29. Gif5 fig5 20.
Se2! Wiet! 31. Wb5+Kh? 32. Hb1.
Jeśli 32. Se2 to Hie3 33.Sb4 Sh3-
24. Khl He4+ 35.Hg2 Hbl+ z matem. 32... Sh2+ 33. Khl Sg4 34.
Sf3 Hd3 35. Hf1 Hif3+ i białe poddały się z uwagi na 36... W.h2
mat.



Młodzieżowa zabawa, a więc i w orkiestrze — sami młodzi. Chłopcy grają doskonale i niemalą ich zasługą jest wysoka frekwencja na wieczorkach.

Tekst i fot.

S. GAWLIŃSKI

A to znane zdjęcia - Ognisko Młodych, Biała Gwiazda, słynny Hofner Zygmunta Schornsteina!!! Pierwszy taki Hofner w Krakowie, a może i w Polsce? E nie, jazzmani może mieli takie: Kurylewicz, Namysłowski, Komeda - przecież już od pewnego czasu

jeździli na Zachód.

No i proszę powiedzieć, jaka różnica między młodymi z Nowej Huty a dzisiaj? Moim zdaniem żadna! Dziewczyny, jak wtedy tak i dzisiaj w pubach, klubach stoją przed lustrem, jeśli dobra muzyka, dobrzy muzycy, dobre zespoły kasa oblegana jest tak dzisiaj jak i wtedy! A rock and rolla dzisiaj rzadko tańczą - po prostu nie umieją! Zanika sztuka tańca - na co dzień, nie w telewizji! Przedtem może i nie było Tańca z gwiazdami, ale wszyscy tańczyli, dzisiaj mamy Taniec z gwiazdami, a rzadko kto tańczy! Ot i cała różnica.

Jejku, też ja już zaczynam filozofować - o, to trzeba kończyć, panie Wacławie!

Oj, uradowana dzisiaj, Krystyna Downar

PS

Jeszcze dopisek - bardzo ważny! Dzisiaj też dostałam e-maila od pana Marka Pawlaka! Ze Szwecji! To dopiero radość - równie wielka jak wzruszenie pana Kraszewskiego i innych! Oczywiście, że Pana znam, oczywiście, że jest Pan już „zamieszczony” w moim artykule do katalogu wystawy o historii muzyki rozrywkowej w Nowej Hucie.

Więcej, Proszę Pana! Pana utwory umieszczone w IFK The Shadows znam na pamięć, naprawdę! I może Pan wierzyć albo nie wierzyć, ale piszę z pamięci: Cavantina, Misio Blues, Can You Feel the Love, Dance The Night Away, ... I Love You More Than - o to uwielbiam najbardziej to to hej hej!!! (jejku to to to hej! Hej! - usłyszeć tak na żywo np. kiedyś w Nowej Hucie - to coś z serii „mam marzenie”) Słucham tego czasem kilka godzin dziennie - siedzę w Jagiellonce (biorę udział w takim projekcie unijnym dotyczącym zbiorów muzycznych Biblioteki Jagiellońskiej i ich digitalizacji), w czytelni cisza, laptop i katalogi zbiorów muzycznych, które wprowadzam do bazy i słuchawki na uszach i ze strony WWW.ryszardy.pl - Marek Pawlak (a w

czytelni czasem siedzę 8 godzin np.:). Pana głos jest niespotykany. Zresztą mój Mistrz nowohucki (znana Panu zapewne Persona, pan Ryszard Szczudłowski ciągle mi powtarza: Marek Pawlak? Dla mnie lepszy niż Andrzej Zaucha!).

Już wiem, jaki będzie kolejny brzask – szwedzki brzask będzie! Kiedy, nie wiem, bo to wymaga jeszcze poszukiwań – musi być wyjątkowy.

Ło, ło! Hej! Hej!

Pozdrawiam Pana i Pana rodzinę!!

I jeszcze to, co zawsze od wczoraj ☺



Szkoła Podstawowa nr 82

im. Świętej Jadwigi Królowej
Polski, os. Kalinowe 17, Kraków

Zaproszenie



Echo Krakowa 1961, nr16 (19.01.), str. 5

50-lecie big-beatu w Krakowie

„Wszystko zaczęło się w Nowej Hucie”

Dyrekcja, Grono Pedagogiczne, Rodzice i Uczniowie Szkoły Podstawowej Nr 82 zapraszają na

IV Międzyszkolny Festiwal Polskiej Piosenki

50-lecie big-beatu w Krakowie

„Wszystko zaczęło się w Nowej Hucie”

Eliminacje wewnętrzne

29 listopada, godzina 16.30

Po koncercie spotkanie big-beatowców krakowsko-nowohuckich w sprawie koncertu, którego pomysłodawcą jest pan Andrzej Bogunia-Paczyński! Koncertu 20 stycznia 2011 w (dokładnie) 50 lat po koncercie Czerwono-Czarnych w Hali Garaży w Nowej Hucie!

Przyjdźcie, pogadajcie, może coś się wspólnie uda zrealizować !!!

A poza tym wszystkim śpiewamy pięknie: usłyszycie „Trzynastego”, 300 tysięcy gitar, O mnie się nie martw itd. Itd.

Howgh!!!